

R E C E N Z J E — K S I A Ź K I

JERZY MIZIOŁEK

Stanisław Stawicki, *Papirusy Tebańskie — antyczne źródła wiedzy o technikach artystycznych*, Wrocław 1987, s. 332, 3 nlb, tabl. 65.

Zrób roztwór z żółci żółwia i mleka ciężarnej samicy, miedzi oraz ostrego octu. I w tym roztworze, z kamienia, powstanie beryl, którego nie będą mogli wykryć nawet specjaliści.

Zmieszaj smoczą krew, zwyczajny sok z drzewa balsamowego, żywicę z Palestyny albo — jeśli takiej nie ma — z Tomi i pontyjską alkanę; namocz w tym rozluźniony kryształ. Jeśli preparat jest czysty, to pojawi się kamień słoneczny. Jeśli jednak do powyższej mieszaniny dodałoby się nieco płynnej smoły, to mógłby powstać rubin.

Takich, brzmiących jak magiczne zaklęcia, przepisów na uzyskanie imitacji kamieni szlachetnych dostarcza pod numerami 48 i 62 tzw. *Papirus Sztokholmski*. Papirus ten, zawierający 153 recepty, oraz drugi, tzw. *Papirus Lejdeński*, ze 111 receptami należą do tych skarbów piśmiennictwa starożytnego, które przechowały do naszych czasów piaski Egiptu. Odkryte, zapewne razem, około 1828 r., w pobliżu Teb, w tymże roku trafiły do zbiorów ówczesnego wicekonsula szwedzko-norweskiego Giovanniego Anastasi a niebawem jeden z nich do Biblioteki Uniwersyteckiej w Lejdzie, drugi zaś do Królewskiej Szwedzkiej Akademii Starożytności w Sztokholmie (od początku XX w. w Victoria Museum w Uppsali). Papirusy, choć pełne błędów językowych i powtórzeń, są jedynym, jaki zachował się, tak bogatym zespołem informacji o technikach artystycznych w starożytności.

Papirusy Tebańskie były już wydawane i tłumaczone w różnych krajach. Doczekały się też kilku mniej lub bardziej szczegółowych opracowań. W Polsce, aż do publikacji Stanisława Stawickiego, wykładowcy na Wydziale Konserwacji Dzieł Sztuki warszawskiej ASP, nie miały swego tłumaczenia i były nieledwie wzmiankowane w kilku pracach naukowych bądź popularnonaukowych.

Książka Stawickiego składa się niejako z dwóch

części. Pierwsza, zawierająca siedem rozdziałów, jest rozprawą na temat *Papirusów Tebańskich* i jednocześnie rodzajem szczegółowego do nich komentarza. Na drugą część składają się polskie tłumaczenia *Papirusów* oraz fotokopie tekstu tychże w języku greckim. Do pracy dołączone są: spis literatury przedmiotu, zestaw tabelaryczny tekstów oryginalnych oraz ich dotychczasowych tłumaczeń, streszczenie angielskie oraz indeksy, pełniące nadto m.in. funkcję jakże potrzebnego skrótowego słownika terminologicznego.

W dwóch pierwszych rozdziałach omówione zostały kolejno: historia odkrycia *Papirusów* i ich późniejsze losy oraz stan badań. Rozdział III przynosi informacje na temat datowania *Papirusów* i pochodzenia zawartych w nich przepisów. Dowiadujemy się tu, że te, wykonane zapewne w końcu III w. po Chr., manuskrypty są kopiami „traktatów” powstałych prawdopodobnie w środowisku aleksandryjskim w II (*Papirus Lejdeński*) i III w. po Chr. (*Papirus Sztokholmski*). Ale i te pierwowzory nie były dziełami w pełni oryginalnymi. Są bowiem kompilacją informacji zawartych w pracach takich autorów jak Bolos z Mendes, Anaksylos z Laryssy czy Juliusz Afrykański. W *Papirusie Lejdeńskim* występują nadto wyciągi z V księgi dzieła Pedaniosa Dioskoridesa *O materii medycznej* dające opis m.in. alunu, kadmu, nitronu, kinnabari i rtęci, jakże często używanych w pracowniach artystów i rzemieślników.

Rozdział IV, stanowiący lwią część rozprawy, traktuje o problemach technologicznych i technicznych *Papirusów Tebańskich*. W systematycznym wykładzie Autor omawia wszystkie zagadnienia zawarte w receptach *Papirusów*, a więc: technologię metali kolorowych, oczyszczanie złota, srebra i elektrum oraz imitowanie tychże, amalgamację, technikę powlekania przedmiotów metalowych, badanie próby czystości metali szlachetnych, przygotowywanie lutowni do złota

(chryzokolii) i chryzografii, kwestie renowacyjno-konserwatorskie (np. wybielanie pereł), naśladownictwo kamieni szlachetnych i pereł, technologię farbiarstwa. Niejednokrotnie dopiero wspierani tym uczonym komentarzem Stawickiego jesteśmy w stanie wejrzeć w te niezwykle teksty. Recepty, przedziwnie czasami brzmiące lub nawet wręcz szokujące przy pierwszym zapoznaniu, pełne nadto nazw i terminów znanych tylko wąskiemu gronu specjalistów, jawią się jako bardziej, jeśli nie zupełnie wiarygodne, choć czasami trudne wciąż do weryfikacji. Niektóre „materiały” używane przed wiekami, takie jak: smocza krew, mleko matki, która porodziła chłopca, mleko ciężarnej samicy (por. Pliniusz, *Historia naturalna*, XXVIII, 72—75), krew Herkulesa, woda boska jeśli nawet nie przestają brzmieć tajemniczo, to przynajmniej nie kojarzą się już tylko z praktykami alchemików i magów. W *Papirusach Tebańskich* odnajdujemy jednak także recepty, które są nie tylko zupełnie wiarygodne, ale wciąż możliwe do zastosowania. Dotyczy to m.in. przepisów farbowania wełny. Dodać wypadnie za Stawickim, że to jedyny, tak bogaty zespół przepisów farbiarskich jaki przetrwał ze starożytności. Obok recept dotyczących chryzografii, czyszczenia metali szlachetnych i pereł bodaj do najciekawszych należą te mówiące o imitacji kamieni szlachetnych czy półszlachetnych. Niektóre z tych przepisów niemalże samemu chciałoby się zastosować, by sprawdzić na ile owe imitacje rubinów i szmaragdów wyglądałyby jak prawdziwe, lub by uzyskać kamień o pysznie brzmiącej nazwie „kamień słoneczny”, który prawdopodobnie był tylko krwawnikiem. Takie zapaly czytelnika hamuje w dużej mierze kolejny, piąty rozdział pracy, mówiący o praktycznym znaczeniu *Papirusów*. Okazuje się tu, że „choć technika i technologia barwienia niektórych kamieni lub ich upiększania może mieć znaczenie technologiczne i estetyczne”, to jednak „całkowite rozszyfrowanie technologii produkcji tzw. kamieni szlachetnych i półszlachetnych byłoby dzisiaj prawie niemożliwe ze względu na trudności w przeprowadzeniu wielu doświadczeń”. Historyczne głównie znaczenie ma też wiele innych przepisów dotyczących np. czyszczenia metali i przygotowywania chryzokolii. Z pewnością trudno byłoby znaleźć dziś takiego posiadacza „podstarzałej” pereł, który zechciałby ją oczyścić stosownie do przepisu w *Papirusach* tj. poprzez powierzenie jej wnętrzościom żywego koguta. Ale czyż nie ciekawa to recepta-informacja? Niektóre jednak przepisy, jak np. dotyczące farbowania wełny, można z powodzeniem wykorzystywać przy konserwacji tkanin. Nadto, wykazuje Stawicki, jak ważne, bo nigdzie indziej tak dokładnie nie podane, są recepty dotyczące przyrządzania amalgamatów — a więc stopów i roztworów ciekłych do pozłacania, posrebrzania, chryzografii i nawet argyrografii. Zwraca też Autor uwagę, że w świetle *Papirusów Tebańskich* nie do przyjęcia wydaje się opinia niektórych

badaczy, że złoto mozaikowe nie znane było w Europie przed XIII wiekiem.

W rozdziale IV, przy okazji szczegółowego omawiania recept, Stawicki porównywał niektóre z nich z przepisami w późniejszych traktatach technologicznych. Zagadnienie to powraca w systematycznym wykładzie w rozdziale VI: „Wpływ *Papirusów Tebańskich* na traktaty średniowieczne”. Rozważane są tu następujące traktaty: *Compositiones ad trigenda musiva* (Kodeks lukkański) z 780 r., Kodeks A 16/19 z Biblioteki Narodowej w Madrycie z około 1130 r., *Mappae Clavicula* z zbiorów Biblioteki Miejskiej w Selestat, *Liber Sacerdotum* w Bibliotece Narodowej w Paryżu (Kodeks 6514) z XIV w. i wreszcie, dobrze znane *De coloribus et artibus romanorum* Herakliusza i *Diversarum artium schedula* Teofila Mnicha. W tych porównaniach *Papirusy Tebańskie* jawią się jako ważne ogniwo między technologią i technikami stosowanymi przez artystów w starożytności i wiekach średnich. Wystarczy porównać przepisy dotyczące chryzografii zawarte w *Papirusach Tebańskich* z ich odpowiednikami w Kodeksie lukkańskim by przekonać się o wpływie recept zawartych w tych pierwszych na traktaty średniowieczne.

W ostatnim, VII rozdziale, Stawicki raz jeszcze powraca do źródeł przepisów zawartych w *Papirusach*. Okazuje się, że wywodzą się one nie tylko z dzieł wymienionych już wcześniej autorów ale sięgają w bardziej odległą przeszłość — czasy Nowego Państwa egipskiego. Zaświadcza o tym *Papirus Ebers* z około 1550 r. Szczegółowe rozważania Stawickiego, uzupełniające wydatnie dotychczasowe badania, nie pozostawiają co do tego wątpliwości. W tym także rozdziale poddano analizie problem ewentualnego, sugerowanego przez kilku badaczy (Lippmann, Lagerkrantz), związku omawianych *Papirusów* z alchemią i praktykami magicznymi. Według Autora omawianej pracy brak jest podstaw do takich sądów.

Książka Stawickiego otrzyma niebawem z pewnością omówienie ze strony znawców problematyki traktatów technologicznych. Bez względu na to jaka będzie ta ocena specjalistów, historyków sztuki, nieledwie wprowadzonemu w te zagadnienia, ale ciekawemu ich treści, przychodzi przyjąć książkę Stawickiego z całym uznaniem. Wypełnia ona bowiem poważną lukę w polskim piśmiennictwie naukowym. Dostarcza nie tylko bilingwicznej, krytycznej edycji interesujących, nigdy dotąd nie wydanych u nas tekstów, a nadto w klarownym i szczegółowym wykładzie wprowadza w świat recept i przepisów, które legły u podstaw średniowiecznych, lepiej dziś znanych traktatów technologicznych. Książka jest prawdziwą kopalnią informacji nie tylko o technikach i technologiach ale także o minerałach i rozmaitych preparatach. Pozwala niemal zajrzeć do pracowni dawnych artystów, rzemieślników i fałszerzy. Archeo-

logom i innym badaczom antyku przynosi uzupełnienie wiedzy zawartej w dziełach m.in. Arystotelesa, Teofrasta i Pliniusza Starszego, dla historyków sztuki może być m.in. cennym przygotowaniem do lektury dzieł Teofila Mnicha i Cennino Cenniniego, wcześniej już przełożonych na język polski.

W uwagach niniejszych, mających z założenia charakter sprawozdawczy, nie można jednak nie odnotować nasuwających się wątpliwości i kilku drobnych uwag krytycznych. Z trudnością tylko przychodzi zgodzić się z Autorem, że w przepisie nr 48, cytowanym na wstępie, (dotyczącym imitacji berylu) chodzi jedynie o doskonałość techniczną (zob. s. 187). Czyż nie jest to przepis także dla fałszerzy? Nie przekonuje też do końca odmówienie związków Papirusów z alchemią. W lekturze książki przeszkadza zastosowany system skrótów cytowanej literatury przedmiotu. Łatwiej bowiem zapamiętać nazwiska autorów czy edytorów niż skróty pierwszych słów tytułów etc. W indeksie wprawdzie odnajdujemy objaśnienia do — jakże często mało znanych — nazw minerałów i preparatów, ale objaśnienia te wydają się zbyt skrótowe.

Słowniczek z nieco większą ilością informacji byłby niewątpliwie cennym uzupełnieniem książki. Choć z uznaniem należy przyjąć załączenie fotokopii tekstu greckiego Papirusów to jednak ich jakość nie pozwala na dokładne odczytanie — niektóre akcenty są zupełnie nieczytelne. Nasuwa się nadto pytanie, czy rozdział VI nie powinien zająć miejsca rozdziału VII i vice versa. Pierwszy z nich dotyczy bowiem antyku, drugi zaś średniowiecza. Byłoby może jeszcze bardziej klarownie w tej dobrze skonstruowanej książce.

I wreszcie kwestia streszczenia w języku angielskim. Z uporem, bodaj 5 razy, co wyklucza pomyłkę drukarską, pojawia się w nim słowo „Antic”. Czytelnik nie znający języka polskiego dowiaduje się to o Papirusach Tebańskich jako „błazeńskim źródle wiedzy”, to o „błazeńskich imionach”, to o „bogatej błazeńskiej kulturze” etc. Należy żałować, że książka wnosząca niebagatelny przecież wkład w badania nad Papirusami Tebańskimi i traktatami technologicznymi w ogóle wędruje po świecie z taką skazą.

Institut Sztuki PAN